Andrzej Znamirowski

O współczesnym ekslibrisie

XX wiek charakteryzowało gwałtowne tempo zmian w wielu dziedzinach życia, także w kulturze, sztuce i sferze ducha. Nie oparł się im również ekslibris. Po kilkuset latach pełnienia funkcji użytkowych (określanie właściciela książki, ochrona przed zagubieniem lub kradzieżą, artystyczne ozdabianie dzieła) przyjął funkcje inne, nieprzewidziane przez wynalazców. Przekształcił się w grafikę artystyczną, a swoje związki z książką rozluźnił do tego stopnia, że potrzeba posiadania go i umieszczania przez właścicieli bibliotek w ich księgozbiorach zanikła. Stał się natomiast obiektem kolekcjonerstwa, co pociągnęło za sobą nowe formy jego obecności kulturze. Zmienił się charakter ekslibrisu i jego społeczny odbiór. Nowymi zjawiskami okazały się też popularyzacja i upowszechnianie ekslibrisu

Są pewne nawyki, które można wykształcić w sobie tylko na zasadzie odruchu warunkowego. Należą do nich potrzeby kulturalne i wrażliwość estetyczna, które posiąść można jedynie dzięki obcowaniu z nimi od najmłodszych lat i przejmowaniu od ojców, dziadów, pradziadów. W dawnych czasach sprzyjały temu więzi, jakie łączyły pokolenia: zamieszkiwanie pod jednym dachem wielopokoleniowych rodzin, obracanie się w kręgu rodzinnych i rodowych tradycji przekazywanych następcom w formie ustnej, wzmacnianej obecnością materialnych dowodów i śladów ich narodzin, istnienia, trwania.

Wiek XX zaczął rozrywać te więzi, poczęły zanikać rodowe autorytety i tradycje. Po II wojnie światowej zmiana warunków bytowania, pogarszanie się sytuacji materialnej elit intelektualnych i kulturalnych narodu powodowały zanikanie familijnych tradycji, w tym rodowych bibliotek tworzonych przez pokolenia. Młody człowiek, pozbawiony codziennego kontaktu z książką, nie wykształcił w sobie potrzeby jej posiadania, ani tym bardziej ozdabiania rodzinnym ekslibrisem. Biblioteki i księgozbiory publiczne, poza potrzebą czytania, nie wypełniły luki w kształceniu kulturalnym i estetycznym.

Nie było miejsca na przechowywanie księgozbiorów i środków, na ich utrzymanie i uzupełnianie. Biblioteki rodowe ulegały rozproszeniu i niszczeniu, a nieliczne, które istniały jeszcze w latach społecznej zawieruchy, musiały w końcu przegrać i skapitulować przed pauperyzacją. Ekslibris stracił zatem podstawową bazę swego rozwoju i egzystencji, tj. księgozbiory prywatne. Państwowe zbiory biblioteczne przestały dbać o własne ekslibrisy i ich obecność w książkach.

Znaczenie technik tradycyjnych niewątpliwie wzrośnie, nie będą bowiem obecne w naszej kulturze na co dzień

Pokolenia wyrastające w XX wieku miały z ekslibrisem coraz rzadszy kontakt, co prowadziło do zaniku tego znaku w księgozbiorach, ale także w pamięci i świadomości ludzkiej. Potrzeba posiadania i obcowania z nim przetrwała jedynie u nielicznych miłośników książki i twórców — bibliofilów.

Sojusznikiem rodziny w edukacji, rozbudzaniu i rozwijaniu potrzeb wyższego rzędu u młodych ludzi zawsze była i jest szkoła. To w niej uczeń winien otrzymać nie tylko podstawowy, przewidziany programem nauki zasób wiedzy i umiejętności, ale także możliwość zaspokajania nie do końca rozbudzonych i uświadomionych sobie pragnień. Rola szkoły w tym zakresie nie zawsze była należycie wypełniana, a w ostatnim dziesięcioleciu jest wręcz destrukcyjna. Dostrzegam to, prowadząc Galerię Ekslibrisu oraz realizując w niej działalność popularyzującą książkę i jej znak własnościowy.

Ekslibris poszerzać będzie swoją funkcję

i zamiast pozostawać godłem i znakiem identyfikacyjnym konkretnego bibliofila, przekształci się w znak niosący szersze treści, przesłania, informacje czy postulaty. Zachowując walory znaku indywidualnego stawać się będzie znakiem uniwersalnym

Brak wzmiankowania w szkole choćby faktu istnienia ekslibrisu skutkuje tym, że młodzież, przychodząc na wystawy, nie ma pojęcia o tym, co widzi. Pogadanka, przez którą przybliża się jej to zagadnienie, na większości młodych ludzi robi spore wrażenie. Padają pytania, niektórzy zwiedzający potrafią nawet dzielić się swoimi refleksjami na temat wystawy i tego, co usłyszeli.

Ciężar gatunkowy tych reakcji jest różny, ale nie on ma tu zasadnicze znaczenie. Świadczą one przecież o aktywności młodych ludzi w kontakcie z ekslibrisem, który działa na ich wyobraźnię, pobudza świadomość i wrażliwość na bibliofilskie „nowości". W tym momencie otwiera się pole działania dla nauczycieli. Ważne jest, aby podtrzymywali zainteresowanie książką przez jej znak własnościowy. A z tym, niestety, bywa nie najlepiej.

Młodym nauczycielom temat ekslibrisu jest całkowicie obcy. Niektórzy podczas oglądania wystawy i słuchania towarzyszącej jej prelekcji wykazują pewną aktywność poznawczą. Taka postawa napawa optymizmem. Większość jednak pozostaje obojętna. Dyrekcje szkół, układające siatki godzin lekcyjnych, nie myślą o tym, aby zwiedzanie wystaw, które proponują domy kultury, kluby czy świetlice traktować jako lekcje uzupełniające normalny proces edukacyjny. Nie myślą, bo nikt tego „odgórnie" nie zaleca. Transformacja lat 90., której najbardziej widocznym i odczuwalnym efektem stało się systematyczne ograniczanie środków na oświatę, spowodowała zanik aktywności nauczycieli w poszukiwaniu i realizacji pozaszkolnych form dokształcania. Niedocenianie tego problemu na wszystkich szczeblach kształcenia, edukacji i wychowania owocuje wzrostem negatywnych postaw u młodzieży.

Nieco lepiej problem bibliofilstwa i jego atrybutu — ekslibrisu wygląda na szczeblu kształcenia wyższego, humanistycznego. Powstają prace magisterskie o ekslibrisach, pojawiają się prace doktorskie. Liczyć trzeba, że tendencja ta nie tylko utrzyma się, ale będzie się rozwijać.

Ekslibris nie jest jednak tylko historią, przeszłym dokonaniem twórczym. Istnieje, stanowi żywe, obecne w naszej kulturze zjawisko, które jedynie transformuje się, zmienia swą formułę, wygląd i sposób funkcjonowania. Przybiera kształty wynikające z aktualnych mód w technikach graficznych, z gustów, estetyki czasu, form popularyzacji i upowszechniania, z potrzeb społecznych.

Obserwujemy wyraźną różnicę poglądów na ekslibris między zwolennikami tradycji, tzw. szlachetnych technik tworzenia (z zachowaniem pierwotnej funkcji i dawnych źródeł inspiracji), a miłośnikami ekslibrisów, dopuszczającymi ich przekształcanie się, zmiany znaczenia, roli i obecności w kulturze, akceptujących nowoczesne techniki graficzne, zapewniające znakowi jakość.

Sprzeczne są też opinie na temat motywacji do wykonywania ekslibrisów i ich przeznaczenia. „Tradycjonaliści" uważają, że winien być wykonywany na zamówienie właściciela księgozbioru, czyli dla konkretnej osoby, i z tego powodu ma funkcjonować wyłącznie w księgozbiorach. Z kolei ich przeciwnicy twierdzą, że twórca ma prawo wykonać ekslibris, dla kogo chce, a więc tak na zamówienie właściciela prywatnego, jak i na konkurs, wystawę itp. Sądzą też, że ekslibris może egzystować poza książką i być przedmiotem kolekcjonerstwa i eksponowania.

Mimo znacznych różnic w poglądach i ostrych niekiedy różnic zdań na temat jego tworzenia, funkcjonowania i obecności, ekslibris należy popularyzować i upowszechniać, zwracając uwagę na jego przeszłość i aktualną kondycję, podkreślać jego nierozerwalny związek z książką, związki z właścicielem, funkcje w kulturze, sztuce, estetyce, tożsamości człowieka. Trzeba zatem organizować wystawy, a zwiedzającym — zwłaszcza młodzieży — uświadamiać wartość i tradycję umieszczania ekslibrisu w książce.

Z dumą podkreślać należy wkład Polski w jego narodziny i rozwój, akcentować poziom kultury i wykształcenia naszych rodaków, którzy zaraz po Niemcach i Szwajcarach zaczęli stosować

ekslibrisy, wyprzedzając takie kulturalne i intelektualne potęgi europejskie jak Włochy, Francja, Anglia czy Hiszpania. Już choćby z tego względu ekslibris winien znaleźć dla siebie miejsce w edukacji młodych pokoleń i pomagać w kształtowaniu szacunku do książki, we wdrażaniu wartości, jakie tworzy bibliofilstwo, a także w wychowaniu estetycznym. O ekslibrisie, niestety, nie mówi się w szkole — ani na poziomie podstawowym, ani średnim. Nie mówi się też o nim na studiach wyższych niehumanistycznych. Tym donioślejsze zadania stoją przed systemem upowszechniania kultury w kraju, który musi zadbać, zwłaszcza dzisiaj, w dobie ogólnego spadku czytelnictwa, by tradycje polskiego ekslibrisu nie zanikły.

Taki cel stawiają sobie wszyscy, których jednoczy zamiłowanie do książki i atrybutów z nią związanych. Cel ten przyświeca Galerii Ekslibrisu w Krakowie, działającej w Domu Kultury „Podgórze" i kierowanej przez piszącego te słowa. Taki cel mają kolekcjonerzy ekslibrisów, organizatorzy poświęconych im wystaw, spotykający się z młodzieżą, podkreślający związek książki i ekslibrisu, wskazujący na wartość księgozbiorów nim zdobionych.

Pojawiają się nowe możliwości twórcze związane z rozwojem sprzętu i urządzeń technicznych, które niebawem zaczną dominować, a dawne techniki, wymagające mozolnej pracy i precyzji, umiejętności rękodzielniczych i doskonałości rzemieślniczej, staną się reliktami i tradycją.

Znaczenie technik tradycyjnych niewątpliwie wzrośnie, nie będą bowiem obecne w naszej kulturze na co dzień. Ich wartość polegać będzie na ręcznej technice wykonywania. Nietrudno dziś odpowiednio zaprogramować komputer, podłączyć do niego rylec i patrzeć, jak powstaje matryca na płytce miedzianej. Ale czy to będzie miedzioryt? Dzisiejsze możliwości techniczne są tak doskonałe, że coraz częściej nie sposób odróżnić odbitki wykonanej przy ich zastosowaniu od odbitki z oryginalnych matryc. Tylko uczciwość twórcy, który informuje na kopii o zastosowanej przez siebie technice graficznej, umożliwi zdobycie wiedzy o tym, jak dany znak został wykonany — ręcznie czy mechanicznie. Nierzadko spotyka się reprodukcje kserograficzne, które autorzy opisują jako oryginalne techniki: offset, światłokopię, cynkotypię, a nawet linoryt, traktując oryginalny znak wykonany w tych technikach jako matrycę do odbitek kserograficznych. Przy dzisiejszej technice kserograficznej odróżnienie oryginału od reprodukcji jest często niemożliwe, zwłaszcza dla początkującego miłośnika książki.

Rozwijać się będzie ekslibris tematyczny, tzn. taki, którego treść rysunkowa i napisowa związane będą z określonym tematem, a nie z właścicielem znaku. Powstaną tematyczne kolekcje, rozszerzy się ich wystawiennictwo, a twórczość stymulować będą tematyczne i rocznicowe konkursy. Ekslibris poszerzać będzie swoją funkcję i zamiast pozostawać godłem i znakiem identyfikacyjnym konkretnego bibliofila, przekształci się w znak niosący szersze treści, przesłania, informacje czy postulaty. Zachowując walory znaku indywidualnego stawać się będzie znakiem uniwersalnym.

W tym miejscu zasygnalizuję jedno z negatywnych zjawisk trapiących współczesny ekslibris. Konkursy i wystawy tematyczne ekslibrisów organizowane są nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Dla ich potrzeb powstają często „ekslibrisy" bez związku z właścicielem, księgozbiorem, konkretną książką czy osobą, realizujące natomiast zadany przez organizatora temat. Co więcej, pojawiają się ekslibrisy-potworki wykonywane dla osób dawno już nieżyjących czy zdarzeń fikcyjnych, albo w ogóle bez właściciela. Zachętą do tej wynaturzonej, stojącej w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem produkcji ekslibrisowej, są oferowane przez organizatorów niemałe nagrody.

Ekslibris coraz częściej dryfuje w kierunku małej grafiki artystycznej. Coraz częściej spotykamy ekslibrisy, które naruszają wszystkie kryteria znaku własnościowego książki, a mimo to dopuszczane są do konkursów, eksponowane na wystawach i nagradzane! Najczęstsze grzechy takich „ekslibrisów" to: wstydliwe ukrywanie wymaganych na ekslibrisach napisów (nazwiska właściciela nie wyłączając), stosowanie technik, które utrudniają wykonanie większej liczby odbitek albo wymiary uniemożliwiające wklejenie ich do książki. Rysunek takiego ekslibrisu jest najczęściej wspaniałą grafiką artystyczną, ale niczego nie opisuje. O fikcyjnych właścicielach lub ich braku już wspominałem.

Nie jestem przeciwny wystawianiu i pokazywaniu także takich ekslibrisów. Uważam, że widz winien własnymi oczami i skalą estetyczną wartościować oferowane propozycje. Aby wiedzieć, co jest dobre, trzeba oglądać także to, co złe. Organizatorzy wystaw mają, moim zdaniem, obowiązek udostępniania także prac słabszych, niespełniających kryteriów znaku

własnościowego książki, które — teoretycznie — nie powinny być do ekspozycji dopuszczone. Założyć trzeba, że wystawę taką przyjdzie obejrzeć widz świadomy, który wie, co jest pokazywane i jak należy patrzeć, odbierać, oceniać. Widzowie nieposiadający tej wiedzy winni być objęci specjalnym programem edukacyjnym.

Te refleksje na temat kondycji ekslibrisu i jego „życia" w przyszłości wynikają z doświadczeń mojej kilkunastoletniej pracy w dziedzinie jego popularyzacji i upowszechniania. Zmiany, o których wspomniałem są nieodwracalne; niemożliwy jest też powrót ekslibrisu do stanu, kiedy funkcjonował wyłącznie z książką i w książce. Jednak popularyzując i upowszechniając ekslibris należy dbać o to, by wykonywane ekslibrisy spełniały wszystkie kryteria znaku własnościowego książki; uwypuklać wartości, jakie wynikają z posiadania własnego ekslibrisu; propagować zwyczaj i potrzebę zamawiania własnych ekslibrisów.

Trzeba też znaleźć formułę weryfikacji konkursów na ekslibris i tematycznych wystaw (tu pole do popisu dla FISAE — międzynarodowej organizacji zrzeszającej krajowe towarzystwa ekslibrisowe), a także podjąć działania zmierzające do ujęcia w organizacyjne formy ruchu miłośnictwa ekslibrisów w Polsce. Dobrze byłoby również wydawać tanie, popularne publikacje dotyczące ekslibrisów,

Wykonywanie i popularyzowanie ekslibrisu nigdy nie będzie działalnością dochodową i zyskowną. Decydenci finansowi muszą uświadamiać sobie ten fakt przy podejmowaniu określonych decyzji w sprawach książki, bibliofilstwa i ich atrybutów.

Andrzej Znamirowski